

MAREK TISCHNER

ur. 1964; Kraków



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, fotografia, studia, aparaty fotograficzne

Fotografowanie w czasie studiów

To fotografowanie się ciągnęło. Sporo [się tym zajmowałem] w liceum. Kolegom [robiłem zdjęcia] na wycieczkach. Ale to nie było aż tak intensywne, bo w Krakowie nie miałem ciemni. Nie miałem gdzie tego wywoływać, więc [fotografowałem] tylko na specjalne okazje. Czasami tato wpuszczał mnie do uczelnianej ciemni. [Wtedy] mogłem sobie coś tam [porobić]. Ale to było raz na rok, bardzo rzadko. [To się zmieniło] na studiach, [kiedy] stworzyliśmy NZS-owską paczkę (nie na pierwszym roku). Dopiero wtedy dostałem dostęp do ciemni. Myśmy sobie tą ciemnię zorganizowali na KUL-u, w podziemiach. Były [tam] i wywoływacze, filmy.

Oczywiście aparat musiałem sobie kupić sam. Wyjeżdżałem na zagraniczne praktyki. Właściwie co roku byłem na jakieś praktyce. A to we Włoszech, a to w Austrii. Potem pojechałem do Etiopii. Najczęściej płacono mi jakieś grosze. I za te grosze kupiłem aparat gdzieś na Zachodzie. Tu w Polsce [sprzęt fotograficzny] był ciężko dostępny. Pierwszy [aparat, jaki kupiłem], to Zenit XP.

Potem [kupiłem] praktykę. Zakochałem [się] w [niej]. Wziąłem [ją nawet] do Etiopii. Okazało się, że jest fajna na europejskie warunki, ale tam przy lustrze, które się podnosi, smar się roztopił. I [aparat] po prostu zdechł. Na szczęście w Addis Abebie były sklepy z używanymi aparatami. [W jednym z nich] kupiłem sobie canona. To już było takie ooo! że szkoda gadać. Teraz byśmy powiedzieli –wypasiony. Potem, jak wyjechałem do Szwecji w 1992 roku, wymieniłem go na wyższy model, już taki profesjonalny. Tak upgradowałem, czyli unowocześniałem, sobie sprzęt, dokupując obiektywy i tak dalej. Więc to tak się rozwijało.

Na studiach miałem [zatem] możliwość robienia zdjęć i [ich] wywoływania. [Jednak wykonywałem wówczas] dosyć mało prywatnych [fotografii]. To [stosunkowo] duży błąd. [Z tego powodu] pluję sobie teraz w brodę. Bo stryjka miałem na wyciągnięcie ręki, codziennie mogłem [go fotografować]. A mam [zaledwie] kilkanaście jego zdjęć. To samo z dziadkami. Praktycznie [rzecz] biorąc, nie mam ich [na fotografiach. Człowiek myśli:] są to są, co za problem. A jak na KUL przyjeżdżał jakiś specjalny

gość, to [wykonywało się] tysiące zdjęć, a wystarczyłoby zrobić kilkanaście i poczekać na trochę lepszy moment. Byłem tak *podjarany* tym, że mogę podejść do [tego kogoś, sfotografować go], że to jest taka postać... Oczywiście [taka liczba] zdjęć [jest] trochę bezsensowna. Ale tak było.

W tej chwili trochę mi się zmienił stosunek, trochę inaczej fotografuję. Rzeczywiście, staram się co jakiś czas robić jakieś zdjęcia [prywatne]. Już mam trochę wyższą dojrzałość, to chyba jest właśnie [wynikiem] braku wykształcenia w [tej dziedzinie]. Jeżeli ktoś kształci się w danym kierunku, to wie, co jest istotne, a co może pominąć. Ja tego nie miałem. To była po prostu intuicja.

Data i miejsce nagrania	2019-03-29, Kraków
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"